

Podtrzymywanie „kompromisu” czy zawołowany szantaż?

W [majowym numerze DŻ](#) pokrótce przedstawialiśmy problem związany z planami rozbudowy infrastruktury turystycznej na Szrenicy w karkonoskiej gminie Szklarska Poręba. Od tego czasu sprawa posunęła się do przodu, wzrosła również wiedza wielu uczestników postępowania o faktach, które rzekomo stanowią podstawę do realizacji inwestycji. Przede wszystkim wielu sobie uświadomiło, iż w rzeczywistości chodzi tu o plan jednej z najpoważniejszych ingerencji w przyrodę. Rzecz dotyczy nie tylko zwiększenia presji na środowisko poprzez kilkukrotnie większą ilość turystów wjeżdżających na Szrenicę, ale także bezpośredniego ingerowania w cenne siedliska i oddziaływania na rzadkie gatunki, objęte prawnymi formami ochrony przyrody.



Szrenica. Fot. Krzysztof Nowak

Wojewoda wydał już zgodę na budowę nowego wyciągu, instalacji towarzyszących (w tym zbiornika wodnego na torfowisku) oraz poszerzenie nartostrad. Co prawda uwarunkował to realizacją działań kompensacyjnych, niemniej są one rażąco nieadekwatne do krótko-, średnio- i długoterminowych szkód w środowisku i oddziaływania na występujące w nim gatunki. Wskazane przez wojewodę działanie kompensacyjne to takie ciekawostki, jak rozwieszenie 40 budek dla sóweczki i włośchatki czy zamontowanie poprzecznych żerdzi w ogrodzeniach upraw leśnych, niemniej są tu też bardzo istotne przedsięwzięcia: nasadzenie 1000 sadzonek jarzębiny czy przebudowa 26,5 ha drzewostanów w miejscach ich niezgodności z siedliskiem.

Po uzyskaniu zgody wojewody, starosty i powiatowego inspektora sanitarnego, gmina mogłaby już wydać decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach dla proponowanej inwestycji, lecz najpierw trzeba wykazać jej zgodność z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, a tego póki co nie ma. Tak więc obecnie gmina przystąpi do uzgadniania już gotowego projektu planu, zakładającego rzecz jasna rozwój infrastruktury narciarskiej na Szrenicy. W najbliższym czasie projekt zostanie wyłożony do publicznego wglądu i przyjdzie czas na składanie uwag, co też Oddział Wałbrzyski Pracowni na rzecz Wszystkich Istot ma zamiar uczynić.

W tym miejscu należy zaznaczyć, iż w sposób zdecydowany przeciwko realizacji tej inwestycji opowiadają się już takie organizacje, jak m.in. Greenpeace, Komitet Ochrony Orłów, Fundacja Kultury Ekologicznej, Polski Klub Ekologiczny, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „Pro Natura” czy Polskie Towarzystwo Przyrodników. W prywatnych rozmowach podobne opinie prezentuje również wiele innych osób, najczęściej związanych naukowo z Karkonoszami, jednak boją się oni tego, że pogląd ów nie jest zbyt popularny i nie wypada zmienić raz już zajętego stanowiska, w którym poparło się „kompromis”. Oczekuje się również na zajęcie stanowiska przez dyrekcję czeskiego karkonoskiego parku narodowego oraz przez Polski Komitet do spraw UNESCO (Karkonosze są rezerwatem przyrody UNESCO).

W tym miejscu należy wspomnieć o pewnym istotnym szczególe, stanowiącym rzekomą podstawę do zawarcia ww. „kompromisu”. Otóż podstawą tą jest pośrednio zgoda ministra ochrony środowiska z 1992 r. na czynności związane z wylesieniem gruntów (decyzja o dość wątpliwej mocy prawnej pod względem jej dzisiejszego obowiązywania – niebawem Minister Środowiska wypowie się na ten temat). Natomiast bezpośrednią podstawą jest obowiązująca jeszcze przez 13 lat umowa pomiędzy Karkonoskim Parkiem Narodowym a inwestorem – „Sudety Lift” Sp. z o.o., dająca temu drugiemu

prawo do zagospodarowania terenu zarówno na Szrenicy, jak i w rejonie Łabskiego Szczytu (dla przypomnienia - istotą „kompromisu” było odstąpienie od inwestowania pod Łabskim Szczytem).

Oczywiście istnieje możliwość zerwania tej umowy i zastanawiające jest, dlaczego dotychczas organy ochrony przyrody nie podjęły kroków w tym celu, mówiąc jedynie, iż ta umowa wiąże im ręce (członkowie Pracowni niejednokrotnie słyszeli to od urzędników, naukowców czy członków organów doradczych ochrony przyrody), i że w związku z tym w sprawie Karkonoszy nie da się już nic zrobić. Zerwanie umowy wiąże się, rzecz jasna, z ryzykiem konieczności wypłaty odszkodowania, niemniej konsekwencje finansowe ingerencji w środowisko mogą być jeszcze bardziej dotkliwe. Należy pamiętać również o tym, iż skoro umowa jest obowiązująca, to „Sudety Lift” w każdym momencie może zechcieć zrealizować zapisy w niej zawarte, a tym samym złamać „kompromis” z 2004 roku. Tak więc nie mamy do czynienia z faktycznym kompromisem, lecz z fasadowym osłabieniem szantażu, którego podstawą jest umowa pomiędzy KPN a inwestorem.

W najbliższym czasie rozgrywać się będą bardzo ważne etapy postępowania administracyjnego. Władze gminy, jak to zwykle bywa w takich przypadkach, zapewne będą uzasadniać poparcie rozbudowy infrastruktury argumentami o ubożeniu społeczeństwa i zbyt małych wpływach do budżetu. Należy jednak pamiętać, iż Szklarska Poręba jest jedną z najbogatszych gmin zarówno w Sudetach, jak i w całej Polsce. Trudno zatem twierdzić, że ktokolwiek zubożał, może jedynie dojść do tego, iż nieliczni nie uzyskają zysku większego niż dotychczasowy. A ten, o ile w ogóle jest faktycznie konieczny, możliwy jest do pozyskania dla całego regionu poprzez inne formy rozwoju turystycznego.

Krzysztof Okrasiński